*Tysiące robotników zaciągnęło Warty Pokoju, pragnąc uczcić obrady II-go Kongresu i przyczynić się do utrwalenia pokoju na świecie. Na zdjęciu: Kol. Apolonia Ksioszek, inicjatorka Wart Pokoju w W.Z.P.O. im. Obrońców Warszawy. Pracuje na maszynie do obrabiania dziurek od guzików i wykonuje 120% normy.

MIKOŁAJ TICHONOW
(Przewodniczący Komitetu Obrońców Pokoju ZSRR)

W II rocznicę powstania PZPR

Na zbiórce drużyny mówiliśmy o zbliżającej się II rocznicy zjednoczenia obu Partii Robotniczych PPR i PPS w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

My wiemy, że PZPR szczególnie troszczy się o przyszłość młodzieży, o to, żebyśmy się mogli spokojnie uczyć i dlatego z wdzięczności dla naszej Partii, w rocznicę Jej zjednoczenia zobowiązujemy się:

1) przygotować i wystawić przedstawienie dla młodzieży szkolnej;
2) otworzyć świetlicę w naszej szkole i zorganizować w niej dyżury;
3) założyć tablicę przodowników nauki i pracy społecznej i tablicę bumelantów;
4) zorganizować zbiórkę złomu i odpadków;
5) wykonać półki do biblioteki szkolnej.

Wzywamy do podjęcia podobnych zobowiązań wszystkie drużyny i szkoły w całej Polsce.

RADA DRUŻYNY PRZY SZK. PODST. NR. 4 W JAWORZNIE

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 49(97) Warszawa, 11.XII.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Polskie dzieci przyszły witać
KONGRES POKOJU

Zeszliśmy się ze wszystkich krańców świata
W imię najlepszych radości na świecie --
I jak zwiastuny wiosny, niosąc kwiaty
Na Kongres, przyszły do nas małe dzieci.

Stado gołębi na szkle szyb latało,
Za ścianą było miasto dobrej sławy —
Tu zaś śród kwiecia ponad stołem stało
Maleńkie dziecko, dziewczątko Warszawy.

Nieraz tak bywa, że istota rzeczy
Sfrunie jak strofa najprostszej piosenki.
Tu ją dostrzegłem: lekko na Chin plecy
złożyła palce drobnej dziecka ręki.

I wesołymi patrzy brzdąc oczami
W ogromny świat jak w tę tu jasną salę —
I można było dosłyszeć sercami
To, czego jeszcze nie powiedział wcale.

Jadziu czy Wojtku — wołają nań wokół,
Ma prawo każde z imion brać za swoje,
I wszystkie światy w jego cudnym wzroku
I wszystkie drogi w świecie przed nim stoją.

W pięknie, co tu się jak zwiewny świt pali,
Triumf młodego życia jasno płonie —
I przyszłość świata w tym dziecku na sali
Stoi i prosi: stańcie w mej obronie!

Warszawa, na sali obrad Kongresu
tłum. ST. R. DOBROWOLSKI

Robotnicy — dzieciom

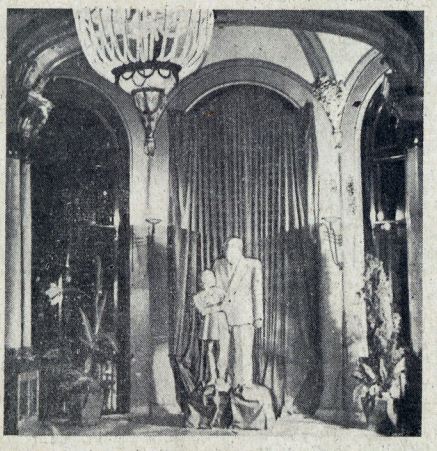

W dniu 7 listopada br., w rocznicę Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, w Szczecinie został otwarty pierwszy w Polsce Pałac Dziecka.

Piękny dwupiętrowy gmach został w bardzo szybkim czasie odbudowany dzięki ofiarności robotników szczecińskiego SPB.

Zdjęcie przedstawia portal do sali głównej. Stoi tu statua Prezydenta Bieruta z harcerką.

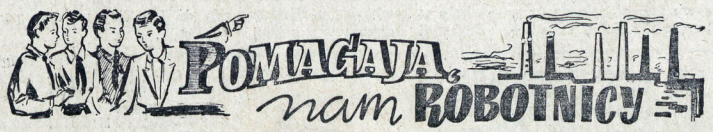

Właściwie tego dnia w szkole nie zapowiadało się nic nadzwyczajnego. Rano, jak zawsze, rozpoczęły się normalne lekcje. Tylko w jednej z klas, tak dziewczętom jak i chłopcom, jakoś trudno było spokojnie usiedzieć w ławkach. Toteż niecierpliwie oczekiwali dzwonka. Nareszcie rozległo się znajome brzęczenie i wszyscy rozbiegli się na przerwę.

— Przyjdą?

— Już przyszli, są u kierownika.

— Chodź, zobaczymy...

— Do klasy, już po dzwonku! — napominali dyżurni. Na korytarzach ucichło. Ale w klasie V szkoły **Nr 2 w Chodzieży** nie ustawała krzątanina. Dopiero, gdy do klasy weszli oczekiwani goście — przodownicy pracy z pobliskiej fabryki porcelitu — w sali zapanowała cisza...

Rozpoczęła się poglądowa lekcja. Robotnicy przynieśli ze sobą stary, prymitywny warsztat garncarski. Opowiadali dzieciom, ile to dawniej musiał się człowiek natrudzić, zanim wykonał proste naczynie gliniane, a jak to dziś maszyna zastępuje ludzkie ręce.

Robotnicy opowiadali tak miło i tak prosto. Jakie ciekawe było to „koło garncarskie"! Stopami się je obracało, a rękoma formowało naczynia.
Tak — to była niezapomniana lekcja.

ONI NASZYM WZOREM

W świetlicy fabrycznej pełno ludzi. Prawie cała załoga zebrała się na uroczystość wręczenia nagród przodownikom pracy. Są tu także harcerze — mają brać udział w artystycznej części uroczystości.

Z zapartym tchem słuchają słów przewodniczącego Rady Zakładowej, który teraz właśnie do nich się zwraca:

— Bierzcie przykład z przodowników pracy, uczcie się pracować w szkole tak, jak oni w fabryce.

Harcerze są tymi słowami przejęci. Chcą pracować naprawdę dobrze. Chcą także przodować w swojej pracy — nauce.

Właśnie nagrodę otrzymuje zetempowiec, **kol. Maćkowiak**, który wyrabia 156 proc. normy.

— I my musimy pracować tak, aby nauczyć się jak najwięcej — postanawiają harcerze.

Ile z tej wieczornicy wynieśli wrażeń i twórczych myśli,

okazało się to w ich późniejszej pracy.

PIERWSZE MIEJSCE

Wkrótce na radzie drużyny powstał pewien projekt.

— Dużo się uczymy o Planie 6-letnim — mówiła przewodnicząca rady — ale jeszcze nie wiemy, jakie zmiany zajdą w naszej okolicy i co zostanie zbudowane w naszym mieście — **Chodzieży**.

— A może dowiemy się czegoś o naszej fabryce — zagadnął któryś.

I od tego się zaczęło. Rada postanowiła: wybierzemy się do fabryki i przeprowadzimy na ten temat rozmowy z robotnikami, którzy opiekują się naszą drużyną. Ale to jeszcze nie wyczerpywało sprawy.

— Zrobimy również gablotkę dla szkoły przedstawiającą cały przebieg produkcji naczyń porcelitowych. — Rozdzielono pracę.

— Ja mogę zrobić wykres, jak wzrośnie produkcja w planie 6-letnim — zgłosił się **Zbyszek Filipiak. Andrzej Zimniewicz** i **Heniek Drzewiecki** mieli zamówić szyby.

*

Znów spotkanie w fabryce. I te same, życzliwie uśmiechnięte twarze robotników.

— To jest dopiero surowiec. A to już wypalony talerz. Ale jeszcze mu daleko do tego, aby było można jeść w nim zupę.

Te oto składniki służą do glazurowania, aby talerz był gładki i ładny. Weźcie, każdego po trochu, do waszych gablotek. A oto wykres, jak rośnie u nas produkcja w planie 6-letnim.

Tak rozmawiali z dziećmi robotnicy.

*

Po powrocie z fabryki z zapałem zabrano się do pracy. Powstały dwie gablotki. W jednej umieszczono składniki, które są potrzebne do wyrobu naczyń, druga przedstawia kolejne fazy produkcji. Do wykresu brakowało jeszcze napisu: „wzrost produkcji w Planie 6-letnim".

— Ja z koleżankami zrobię litery — powiedziała **Urszula Pirschówna.**

W końcu wszystko było gotowe. Teraz trzeba było tylko wstawić szyby. Ale tutaj zaczęły się trudności. W mieście nie było jeszcze spółdzielczej pracowni szklarskiej.

— A szklarz **Piotrowski** chce na nas dużo zarobić — mówił Andrzej.

— Wiadomo, prywatna inicjatywa — złościła się Urszula, której matka jest sztancerką w fabryce porcelany.

— No i co zrobimy? — martwili się wszyscy.

— Wiem! — krzyknął Heniek. — Idziemy do naszej przewodniczki.

Z pomocą przewodniczki udało się pokonać trudności. Kupili szyby i sami oszklili gablotki.

Na konkursowej wystawie prac dziecięcych w Poznaniu ich praca uzyskała I nagrodę.

Harcerze z Chodzieży czerpią z doświadczeń robotników, którzy uczą ich, jak pokonywać trudności w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

ZDZISŁAW BILSKI

Tow. Stalin na trybunie VIII Zjazdu Rad referuje projekt konstytucji (rok 1936)

Rozmowa o Konstytucji

ŚWIETLICA była już prawie udekorowana. Na głównej ścianie, na tle czerwonych sztandarów — herb Związku Radzieckiego a po bokach portrety Lenina i Stalina.

Całe ogniwo zebrało się przy drzwiach i spoglądało na przystrojoną przez siebie świetlicę.

Na transparencie złocił się napis:

„Witamy serdecznie Marię Iwanowną Stolarową — deputowaną do Rady Najwyższej ZSRR“.

*

W tym czasie gdy pionierzy szkoły w kołchozie im. Kirowa skończyli dekorację swojej świetlicy Maria Iwanowna — ich nauczycielka dojeżdżała autem do wsi. Chociaż po długiej podróży czuła się zmęczona, to jednak z przyjemnością myślała o swoich uczniach, którzy na pewno czekają już koło jej domu, ciekawi, jak to tam było w Moskwie w czasie I sesji Rady Najwyższej ZSRR.

I Maria Iwanowna wcale się nie omyliła. Przed domem rzeczywiście zebrała się prawie cała szkoła. Jeszcze auto nie zdążyło zahamować, a już Szura podbiegł, otworzył drzwiczki i krzyknął na cały głos: hurra! hurra!

Trudno opisywać powitanie Marii Iwanowny. Nie zrobiłby tego nawet najlepszy reporter. Mógłby tylko zanotować to, że rada drużyny zaprosiła deputowaną do świetlicy z prośbą o podzielenie się wrażeniami z Moskwy. Tak też się stało.

*

Gdy Maria Iwanowna weszła do świetlicy od razu powiedziała:

— No, co chcecie żebym wam opowiedziała?

Katia — przewodnicząca rady drużyny wstała.

— Powiedzcie nam Mario Iwanowna, czy widzieliście towarzysza Stalina i czy pozdrowiliście go od nas?

Maria Iwanowna odpowiedziała:

— Tak, przekazałam wasze pozdrowienia towarzyszowi Stalinowi, który też serdecznie was pozdrawia i życzy wam dobrych wyników w nauce.

Dzieci wstały i długo z zapałem klaskały na cześć Wodza Związku Radzieckiego.

Rozmowa trwała już z pół godziny, gdy Natasza z IV klasy odezwała się.

— Mario Iwanowna, opowiedzcie o naszej konstytucji.

Wszyscy poparli Nataszę.

Maria Iwanowna zamyśliła się.

— Wiecie, jak się zaczyna konstytucja? Pierwsze jej słowa mówią, że Związek Socjlistycznych Republik Radzieckich jest państwem robotników i chłopów i że cała władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

O to, aby te słowa mogły być w naszej konstytucji, walczyli wasi ojcowie, walczył Lenin i Stalin. Te proste słowa znaczą, że możecie chodzić do szkoły, że w naszej Ojczyźnie buduje się nowe miasta i że wszystko, co cały radziecki naród robi, to dla siebie, a nie dla kapitalistów.

W państwach kapitalistycznych też są konstytucje i w tych konstytucjach bardzo często jest ładnie napisane, że „cała władza należy do narodu“ a przecież w żadnym państwie kapitalistycznym nie rządzi naród, tylko fabrykanci, bankierzy. Jak to się dzieje? Bo kapitaliści mają fabryki, koleje, ziemię i ludzie pracy są od nich zależni. A konstytucje tych państw to bezużyteczne papierki.

Inaczej jest w naszej Ojczyźnie. Radzieccy ludzie sami gospodarzą w swym państwie. Dlatego też wolność w naszym kraju to nie martwe słowa.

Szura podniósł rękę i poprosił o głos.

— Ja chciałem powiedzieć,, że w naszym kraju każdy ma prawo do pracy, nauki i wypoczynku. I u nas nie ma głodujących ludzi. W „Pionierskiej Prawdzie“ czytałem artytuł o tym, że we Włoszech dzieci robotników i chłopów chodzą głodne i obdarte a wiele z nich nie chodzi do szkoły.

— Tak, Szura ma rację. Wolność jest tylko w takim kraju, gdzie nie rządzą kapitaliści. No, a ty Natasza czym byś chciała być?

— Ja? Lekarzem. Chciałabym leczyć w naszym kołchozie.

— Natasza chce być więc lekarzem, Masza agronomem, a Szura lotnikiem. I jak skończą szkołę to na pewno Masza pójdzie do Instytutu medycznego, Masza do agronomicznego, a Szura do szkoły lotnicznej. A gdybyście mieszkali w Ameryce i na przykład ojciec Maszy byłby robotnikiem, to nie mogłaby zostać agronomem. Może nawet trudno byłoby o chleb, a co dopiero mówić o szkole.

— Gdy tak siebie pomyślę— odezwał się dotąd milczący Borys — że zamiast uczyć się, musiałbym być pucybutem i czyścić buty kapitalistom przy wejściu do kawiarni, lub banku, to aż mnie ciarki przechodzą. Chyba nie ma większego szczęście jak to, że można zostać w życiu tym, czym się chce.

Rozmowa trwała już długo. Wszyscy mówili o tym, jak wolne jest życie w radzieckim kraju i jak sam naród decyduje o swoich losach. Porównywali też życie dzieci w krajach kapitalistycznych z ich własnym życiem.

Na zakończenie Maria Iwanowna powiedziała:

— Tak, moi drodzy. Tylko tam może panować prawdziwa wolność, gdzie krajem rządzi nie garstka kapitalistów, ale cały lud pracujący i gdy do niego należą wszystkie bogactwa ojczyzny.

W naszej konstytucji każdy człowiek radziecki widzi swoje myśli i swoje życie. Dlatego też szczęśliwa jest nasza przyszłość. Na straży tej przyszłości stoi Stalinowska Konstytucja i cały radziecki naród.

LESZEK BŁASZCZYK

PATRONI NASZYCH DRUŻYN

Michał Kalinin

„Jeśli chcesz być prawdziwym komunistą, do końca swego życia pozostaniesz młodym“.
M. I. KALININ

„Działalność towarzysza Michała Iwanowicza Kalinina będzie zawsze obrazem mądrości politycznej i nierozerwalnej więzi z narodem, przykładem bohaterskiej służby w sprawie komunizmu“ — pisał tow. Stalin w dzień śmierci Michała Kalinina.

„Cała historia mego życia, a w istocie także cała historia klasy robotniczej polega na tym, żeśmy żyli i walczyli pod kierownictwem Lenina i Stalina“ — powiedział Kalinin.

Historia życia Michała Kalinina, to rzeczywiście historia walki i budownictwa socjalizmu w ZSRR. Syn chłopa (ur. 20 listopada 1875 r.), robotnik-metalowiec, od najwcześniejszej młodości poświęcił się walce o sprawę robotniczą. Razem z Leninem organizował w Petersburgu „Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej“, pierwszą rewolucyjną i bojową organizację proletariatu rosyjskiego. Odtąd przez całe życie szedł u boku Lenina i Stalina, był ich najbliższym współpracownikiem. W roku 1919, po zwycięstwie rewolucji, na wniosek Lenina, Kalinin został przewodniczącym Wszechrosyjskiego Leningradzkiego Wykonawczego Komitetu Rad. Przez 27 lat był odtąd kierownikiem najwyższego organu władzy radzieckiej, w r. 1938 został wybrany przewodniczącym Rady Najwyższej ZSRR.

Kalinin zajmował się żywo sprawą wychowania młodzieży. Napisał wiele prac i artykułów na ten temat, odwiedzał też często odprawy aktywistów komsomolskich, odwiedzał szkoły, gdzie przemawiał do uczniów i pionierów. Jego słowa były proste i serdeczne. Kochał młodzież i rozumiał ją.

W czasie wojny ojczyźnianej Michał Kalinin był już ciężko chory. Jednak pracował nadal. **„Gdy mówią koło mnie: człowiek przeszedł ciężką drogę życia, nie zgadzam się z tym. Jeśli człowiek nauczył się komunistycznego światopoglądu, to światopogląd ten napełnił jego życie tak bogatą treścią, że to życie nie wydaje się ciężkim, a bogatym i, najważniejsze — sam czujesz, że było ono bezprzecznie dobre, nawet w najcięższych chwilach“.**

S. M. Kirow

Minęło 16 lat od dnia śmierci SERGIUSZA MIRONOWICZA KIROWA, wybitnego bolszewika, członka Biura Politycznego CK WKP (b), wiernego ucznia Lenina i Stalina. S. M. Kirow zginął 1 grudnia 1934 roku z ręki zabójcy nasłanego przez zażartych wrogów narodu — trockistów i bucharinowców.

W roku 1926 Sergiusz Mironowicz przewodził leningradzkiej organizacji bolszewików. Codziennie do Smolnego przychodziły do niego dziesiątki ludzi po radę i pomoc. Widzieli w jego gabinecie mapy, skrzynki z nowymi gatunkami pszenicy, próbki wykopalisk znalezionych przez geologów. Kirow interesował się wszystkim, we wszystko wnikał, a jeśli było trzeba, zawsze przychodził z pomocą. Ludzie często dziwili się, skąd Kirow to wszystko wie, kiedy zdążył wszystkiego się nauczyć.

„..trzeba nauczyć się w pełni wykorzystywać nie tylko każdy dzień, ale i każdą minutę naszego drogocennego czasu“.
I. M. KIROW

Sergiusz Mironowicz Kirow urodził się w roku 1886 w biednej rodzinie. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało — Kostrikow. Trudne było życie Serioży Kostrikowa. Pomimo tego szybko skończył miejską szkołę, a potem Kazańską uczelnię techniczną.

Kirow od młodości uczestniczył w ruchu rewolucyjnym. Niejednokrotnie aresztowała go carska policja, on jednak nadal z uporem prowadził walkę. W chwili wybuchu Rewolucji Październikowej Kirow znajdował się w Petersburgu. Przybył tam jako delegat II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad. Uczestniczył w październikowych walkach. W okresie wojny domowej partia wysyłała Kirowa na najtrudniejsze odcinki frontu. I gdzieby Kirow nie był — w podziemiu, w więzieniu carskim, czy na frontach wojny domowej — wszędzie starał się z uporem uczyć, zdobywać wiedzę.

Kirow pisał do uczniów: **„...Tylko ten pionier, ta pionierka, którzy dobrze się uczą, staną się w przyszłości prawdziwymi bojownikami — komunistami.“**

Wrogowie zabili Kirowa, ale pamięć o nim żyje w sercach narodu.

Stale przypominają się jego znamienne słowa: **„...Cała ziemia podzieliła się na dwie gigantyczne, ale nierówne półkule: na jednej noc, mrok, pustka i martwe słowo — śmierć. Na drugiej — życie, praca i twórczość, zwycięskie słowo — naprzód ku nowemu życiu. I, towarzysze, nie ma ludzi szczęśliwszych od tych, którzy nazywają się bolszewikami. Na tej półkuli my niesiemy naprzód nasz zwycięski sztandar. I my na pewno zwyciężymy, jeśli będziemy wierni przykazaniom Lenina, jeśli będziemy kierować się wskazaniami naszego ukochanego Stalina“.** (P.P.)

Marceli Nowotko

28 listopada 1948 r. zginął Marceli Nowotko. Zginął nie od kuli okupantów hitlerowskich, ale z ręki polskich faszystów, z ręki tych, którzy bali się Polski Ludowej, Polski robotniczej, o jaką całym swym życiem walczył Nowotko.

Walczył od wczesnej młodości, od 15 roku życia. W czasie pierwszej wojny światowej wstąpił do SDKP i L. Po odzyskaniu niepodległości zorganizował w Ciechanowie (był ślusarzem w tamtejszej cukrowni) Radę Robotniczą, tworzył związki służby folwarcznej. **Ale niedługo mógł działać legalnie.**

W roku 1920 sanacyjny rząd skazał Nowotkę zaocznie na śmierć za to, że występował przeciw napastniczej wojnie ze Związkiem Radzieckim. Tow. „Marian“ musiał pracować w podziemiu. Był działaczem KPP. Tak jak wielu jego towarzyszy był więziony i sądzony tylko dlatego, że pragnął stworzenia wolnej, socjalistycznej Polski.

W więzieniach spędził Marceli Nowotko 9 lat.

Wybuch wojny w r. 1939 uwolnił go z więzienia. Nowotko natychmiast stanął do walki z faszyzmem niemieckim. Walczył z bronią w ręku przeciw armii hitlerowskiej. W czasie okupacji był jednym z twórców i sekretarzem PPR.

Ci sami ludzie, którzy skazali Nowotkę w r. 1920, zamordowali go w 1942—ludzie, którzy śmiertelnie nienawidzili ZSRR, nienawidzili i wyzyskiwali ludzi pracy. Bali się rosnącego ruchu rewolucyjnego. Bali się wydarcia im z rąk fabryk i majątków, odebrania władzy. Bali się powstania Polski Ludowej, Polski, którą dziś mamy. I dlatego właśnie nie cofnęli się przed podłym morderstwem.

Marceli Nowotko, nieustępliwy bojownik o socjalistyczną Polskę, symbol patriotyzmu i bohaterstwa polskich robotników żyje w zwycięskiej walce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W NASZEJ LUDOWEJ OJCZYŹNIE

NARODOWY SPIS POWSZECHNY

Jak to często bywa, rozpanoszyły się najbardziej bezsensowne plotki, rozsiewane przez kułaków, handlarzy, reakcjonistów-wrogów Polski Ludowej. „Będą zabierać bydło i świniaki!“; „Będą zabierać ubrania!“ — plotą jadowite jęzory. Dzień narodowego spisu powszechnego zadał cios złośliwym i krótkowzrocznym plotkarzom. Nikomu nie zabierano koni ani palt, nikogo nie pytano o dochody.

Każda bzdurna plotka, obliczona na sianie zamętu, podważanie zaufania do naszego rządu i Państwa Ludowego skończy tak marnie jak plotka o narodowym spisie powszechnym — ośmieszy tylko tych, którzy ją rozsiewali, i panikarzy, którzy chcieli w nią wierzyć.

Dane spisowe otoczone są tajemnicą. Nikt z osób przeprowadzających spis nie ma prawa udzielać o nich żadnych informacji. Żadne instytucje ani urzędy nie mogą korzystać z danych, które służą jedynie celom statystycznym.

Narodowy spis powszechny ma wielkie znaczenie dla naszej gospodarki. Pozwoli dokładnie zorientować się w liczbie ludności, w ilości mieszkań, domów. Opierając się na danych statystycznych, otrzymanych dzięki spisowi, będzie można lepiej, dokładniej zaplanować budownictwo mieszkaniowe, obliczyć, ile w najbliższych latach potrzeba będzie szkół, szpitali, uspołecznionych sklepów, w jakie okręgi rozesłać więcej maszyn rolniczych.

Narodowy spis powszechny pozwoli oprzeć całe nasze planowanie o dokładne dane cyfrowe.

Po drugim KONGRESIE

● Brazylijski pisarz Jorge Amado pozdrawia pionierów ZSRR ● Harcerze polscy piszą do swych braci ze Stalingradu ● Uczniowie do kolegów czeskich ● Z. Tumanowa do uczniów szkoły 45 w Warszawie ● Harcerze ze wsi wspominają dni kongresu ● Odwiedziny delegatów ● Warty pokoju trwają ● A w Londynie...

Pokój — to szczęśliwa przyszłość

MIAŁEM możność odwiedzić Pałac Pionierów w Leningradzie, być w moskiewskich szkołach, poznać szczęśliwe życie dzieci w Związku Radzieckim.

Jakże niepodobne to wszystko do tego, co dzieje się w moim kraju — w Brazylii! Tam — umiera z chorób tysiące dzieci, cierpi głód i zostaje analfabetami, idąc od najmłodszych lat pracować w warsztatach, fabrykach, kopalniach, gdzie są nielitościwie wyzyskiwane.

Wierzę, że kiedyś dzieci Brazylii będą żyły tak dobrze, jak żyją dzieci drogiego mi Związku Radzieckiego. I to jest jeden z głównych celów, który natchnął mnie do walki o pokój.

Pokój — to szczęśliwa przyszłość wszystkich dzieci kuli ziemskiej. I wojnę o pokój wygramy!

Oto co chciałem powiedzieć radzieckim dzieciom, które teraz są przedstawicielami wspaniałych ludzi społeczeństwa komunistycznego, budującego się dzisiaj w Związku Radzieckim.

JORGE AMADO
Literat, uczestnik II Światowego Kongresu Pokoju

Warszawa, 22 listopada 1950 r.
Tłum. z „Pionierskiej Prawdy" (Nr 96)

Wiemy co to wojna...

UCZNIOWIE Szkoły Nr 4 w Ozorkowie z okazji zakończenia obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju przesłali list do dzieci STALINGRADU. W liście tym piszą:

„Jesteśmy niezwykle szczęśliwi, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju zebrał się w naszej stolicy — Warszawie. Delegaci na Kongres, którzy przyjechali z całego świata, radzili nad tym, w jaki sposób nie dopuścić do nowej wojny, której pragną amerykańscy kapitaliści. Kongres Pokoju obradował nad tym, jak nam, wszystkim dzieciom na świecie, zapewnić spokojną naukę, a od rodziców naszych oddalić nędzę i bezrobocie.

Wolność odzyskaliśmy dzięki bohaterstwu żołnierzy Armii Radzieckiej. Jako zupełnie małe dzieci widzieliśmy, jak straszna i okrutna jest wojna. Nie chcemy, aby miała się jeszcze kiedyś powtórzyć.

Dlatego teraz pilnie uczymy się. Pragniemy zostać dobrymi robotnikami, inżynierami i nauczycielami, aby swoją wiedzą, jak najlepiej służyć pokojowi. Wam również, Drodzy Koledzy i Koleżanki, życzymy jak najlepszych wyników w pracy dla dobra pokoju".

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W OZORKOWIE

Walczymy o jedno...

KORZYSTAJĄC z obecności delegatów w naszej stolicy na II Światowym Kongresie Pokoju, postanowiliśmy napisać list do swoich rówieśników z Czechosłowacji.

Wiele słyszeliśmy o Was i o Waszym kraju w szkole na lekcjach. Kraje nasze sąsiadują ze sobą, łączą nas trwałe nici przyjaźni i wiąże nas także wspólny cel — walka o pokój i socjalizm.

Ciekawi jesteśmy bardzo, w jaki sposób Wy się przyczyniacie do budowy Socjalizmu w Waszej Ojczyźnie, bo my z całych sił swoją nauką i pracą w organizacji pomagamy wykonać nasz Narodowy Plan 6-letni, który rozbuduje nasz kraj i wzmocni siły obozu pokoju.

Nasza szkoła znajduje się na wsi, chodzi do niej 250 uczniów, a uczy nas 6 nauczycieli. W szkole mamy organizację harcerską. Obecnie w naszej szkole zakładamy radio i na pewno będziemy często słuchać audycji z Waszej stolicy, Pragi. W następnym liście napiszemy Wam więcej o naszym życiu w domu i szkole, prosimy tylko o podanie adresu i napisanie do nas listu.

Ślemy Wam serdeczne pozdrowienia i życzymy powodzenia w pracy.

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W JEZIORNIE, POW. GRÓJEC

Dzieciom szkoły 45

(Z. Tumanowa, redaktor „Pionierskiej Prawdy")

W ODPOWIEDZI na list uczniów szkoły podstawowej nr 45 w Warszawie redaktor naczelny „Pionierskiej Prawdy", Z. Tumanowa, delegatka Związku Radzieckiego na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, skierowała do dzieci polskich następujące słowa wydrukowane w „Sztandarze Młodych":

„Naród radziecki razem ze wszystkimi uczciwymi ludźmi na świecie walczy o trwały i prawdziwy pokój. Walczy przeciw wojnie, której płomień próbują rozniecić anglo-amerykańscy imperialiści. Naród radziecki walczy o pokój w imię wolności i niezależności narodów, w imię szczęścia ludzi, w imię wspaniałej przyszłości dzieci. Takie zadanie ludzie radzieccy wytyczyli swym delegatom na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Dzieci Związku Radzieckiego są najszczęśliwszymi dziećmi na świecie. Otacza je opieką cały naród, otacza je opieką nasz rząd, Partia Komunistyczna, Wielki Stalin.

Pionierzy Związku Radzieckiego wytrwale i uporczywie zdobywają podstawy nauki, aby stać się aktywnymi, wykształconymi budowniczymi społeczeństwa komunistycznego.

Radzieccy pionierzy przesyłają serdeczne pozdrowienia uczniom nowej Polski i życzą polskim przyjaciołom powodzenia w nauce i w przyszłym budownictwie socjalizmu w Polsce. Niech żyje przyjaźń radziecko-polska! Niech żyje pokój na całym świecie!"

Z. TUMANOWA
redaktor „Pionierskiej Prawdy"

Jeszcze ze zjazdu najmłodszych bojowników o pokój w Krakowie

...a w Londynie

Za białego gołębia i słowo „pokój" w Londynie płaci się 4 funty grzywny.

Znanego biegacza Stanleya Howshama postawiono przed sądem londyńskim, zarzucając mu „stawianie oporu i znieważenie policji".

Okazało się, że w dniu 12 listopada biegł na czele sztafety młodzieżowej trzymając w ręku białego gołębia. Howsham został zatrzymany przez policję. Udowodniono mu „winę" i skazano na 4 funty grzywny.

Wieczornica pokoju

PODCZAS II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju urządziliśmy uroczystą wieczornicę. Podzieliliśmy się pracą. Jedni zajmowali się pisaniem listów, drudzy układaniem meldunku o naszych zobowiązaniach, jeszcze inni przygotowywali część artystyczną. Wszystko zrobiliśmy na czas. Ludzie z naszej gromady zebrali się na sali strażackiej, aby uczcić Kongres. Najpierw powiedziano nam o znaczeniu II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, potem Tadeusz Sać, kolega z naszej szkoły, powiedział piękny wiersz o pokoju. Oklaskiwano go hucznie. Nasz chór odśpiewał pieśń „Zdobywczym krokiem", zaś Alina Szczepka, koleżanka z VI klasy, zadeklamowała wiersz pt „Walczymy o pokój" i puściła na salę białego gołąbka.

Pod koniec wieczornicy, odczytałam rezolucję, która wypisana była na ozdobnie wykonanej karcie. Postanowiliśmy w niej, że będziemy jeszcze lepiej się uczyć oraz pomagać w walce z analfabetyzmem. Po odśpiewaniu Międzynarodówki goście rozeszli się do domów; my zaś pojechaliśmy całą gromadą pod opieką kierownika szkoły do Uniwersytetu Ludowego w Gościeradowie, aby wziąć udział w akademii dla całej gminy.

BARBARA ZIÓŁKOWSKA
przewodnicząca rady drużyny W Liśniku Dużym

Otrzymali odznakę z rąk posłów pokoju

DOWIEDZIELIŚMY się, że naszą szkołę odwiedzą delegaci na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. We wszystkich klasach zapanowała wielka radość. Gorączkowo przygotowaliśmy się na przyjęcie kochanych gości. W dniu 21 listopada wszystko było gotowe. Byliśmy ubrani w białe bluzki i czerwone chusty.

Delegację powitała w języku francuskim nasza koleżanka z klasy VII — **Paulinka Hannower.** Delegaci byli bardzo wzruszeni.

Opowiedzieli nam o ciężkich warunkach, w jakich żyje młodzież Francji. Dzieci nie zawsze mogą się uczyć, bo bieda zmusza je do pracy. Państwo wyznacza bardzo małe fundusze na szkoły.

— Dzieci polskie są szczęśliwe. Mogą się uczyć spokojnie — nie tak jak dzieci Francji — powiedział na zakończenie jeden z gości — nauczyciel francuski.

Następnie odbyło się uroczyste wręczenie przez delegatów znaczków harcerskich tym kolegom, którzy niedawno złożyli przyrzeczenie.

W części artystycznej występował nasz balet szkolny.

Żegnając delegatów — przekazaliśmy im serdeczne pozdrowienia dla całej młodzieży francuskiej.

Klasa VII Szkoły TPD
Warszawa, ul. Noakowskiego.

Na Wartach Pokoju

Opowiadała nam na lekcji nasza nauczycielka — jak dzieci szkolne w całej Polsce podejmują rozmaite zobowiązania, żeby uczcić II Światowy Kongres Obrońców Pokoju — PISZĄ UCZNIOWIE Z BŁĘDOWA.

Meldujemy klasami, jak włączyliśmy się do pełnienia Wart Pokoju — do ciągłego podnoszenia wyników w nauce.

Lepsze uczennice kl. III Zosia Kozieł i Wanda Guzik zostają po lekcjach i pomagają koleżankom w odrabianiu lekcji z rachunków i języka polskiego. Oprócz tego, Czesiek Skrzekowski raz w tygodniu pomaga dzieciom w odrabianiu przyrody i geografii.

Klasa IV postanowiła ładnie i czysto pisać. Wybrano kilku uczniów do komisji, która co tydzień sprawdza, w jakim stopniu nastąpiła poprawa w pisaniu. „Komisja" stawia za to punkty, na tablicy klasowej.

Uczniowie z kl. IV postanawiają tak dbać o podręczniki, z których obecnie się uczą, aby mogli pod koniec roku szkolnego przekazać je kolegom z kl. V.

Harcerze ze szkoły podstawowej w MARGONINIE rzucili hasło podtrzymania zaciągniętych w dniach Kongresu Wart Pokoju. „Nie ma w naszych szeregach uczniów z notami niedostatecznymi. Nie opuścimy ani jednego dnia nauki bez ważnej przyczyny. Walczymy ze spóźnieniami i pomagamy słabszym kolegom w nauce. Na tej Warcie Pokoju będziemy stać zawsze. Wzywamy wszystkie drużyny harcerskie do podtrzymania naszego hasła".

„Przyjaźń z ZSRR,
pomoc ZSRR,
przykład ZSRR,
— oto podstawowe źródła
naszych zwycięstw"

(Bolesław Bierut)

POD Krakowem była mała, cicha stacyjka. Za stacyjką biedna wieś Mogiła, a wokół wsi mało urodzajne pola i łąki. Ale od wiosny tego roku wszystko się zmieniło. Stacyjka stała się wielką stacją, przez którą przejeżdżają teraz długie, ładowne pociągi. Liche chatki Mogiły znikły, a ich miejsce zajęły lasy rusztowań, pod którymi szybko rosną nowoczesne domy. Pola i łąki zaroiły się od ludzi, kopaczek, niwelatorów.

Na czerwonym płótnie, zawieszonym przez zetempowców w poprzek drogi, widnieje napis: Miasto Nowa Huta.

Tu powstanie największa w Polsce huta — kombinat — jeden z największych tworów Planu 6-letniego. Kombinat, to znaczy szereg zakładów przemysłowych powiązanych ze sobą w taki sposób, żeby można było począwszy od wytapiania rud żelaznych w piecu hutniczym, po najnowocześniejsze urządzenia techniczne, jakich jeszcze w Polsce nie było. Będą w niej pracować najlepsi fachowcy. Nowo wyszkolone kadry.

Przy budowie Nowej Huty pracują najlepsi ludzie Polski Ludowej. A wśród nich 70 proc. to młodzież — zetempowcy. Ktoś powiedział, że Nowa Huta to szkoła życia nowego człowieka Polski Ludowej. Tak. To szkoła życia. Na zupełnie pustych obszarach, w ciężkich warunkach wybudować w piorunującym tempie gigantyczne dzieło — to nie łatwo.

Jeden z zetempowców pracujących przy budowie Nowej Huty powiedział: Nie wiem, czy bym tutaj potrafił pracować. Z początku było bardzo ciężko. Ale przeczytałem książkę Ażajewa — „Daleko od Moskwy", a potem Ostrowskiego — „Jak hartowała się stal" i byłem na filmie „Miastu młodzieży" — wiecie, to ten film o komsomolcach, którzy budowali przez odlewnie, warsztaty różnego rodzaju — wyprodukować szyny, bloki żelazne, wiązania do mostów — jednym słowem, zupełnie gotowe do użytku przedmioty. Będzie się tu produkować tyle stali, ile w tej chwili produkują wszystkie stalownie Polski. Wokół zakładów przemysłowych powstaną ogromne, nowoczesne biura. A obok miasto dla 100 tysięcy mieszkańców. Miasto z pięknymi jasnymi domami, szkołami, żłobkami, domami kultury. Nową Hutę nazwano hutą — gigantem. I słusznie. Nie będzie ona ustępować w niczym najbardziej przodującym zakładom na świecie. Będzie przecież wyposażona w swoje miasto Komsomolsk. I wtedy zrozumiałem... My wszyscy — zetempowcy z Nowej Huty zrozumieliśmy. Mając taki przykład można pracować!

I od tego się zaczyna. Ludziom z Nowej Huty pomaga w pracy przykład nieugiętych radzieckich ludzi. Świadomość że istnieli i istnieją ludzie, którzy potrafią być bohaterami pracy dla dobra całego narodu, podtrzymuje ich w najcięższych momentach przy budowie Nowej Huty.

Ale to nie wszystko. Mówiliśmy tylko o ludziach. Bez nich nie powstałaby Nowa Huta. Ale nie powstałaby także bez technicznej, gospodarczej pomocy Związku Radzieckiego. — Wszystkie plany budowy zostały opracowane z wielką dokładnością przez inżynierów radzieckich. Inżynierowie ci przyjechali do Nowej Huty, żeby pomagać polskim inżynierom w urzeczywistnieniu tych planów. Przecież w Polsce jeszcze się takich rzeczy nie budowało. Nasi inżynierowie sami nie daliby sobie rady. Także dlatego polscy specjaliści metalowcy wyjechali do Związku Radzieckiego, żeby zapoznać się z najnowszymi urządzeniami hutniczymi, z przodującą techniką radziecką. Ale na tym pomoc ZSRR nie kończy się. Wszystkie kopaczki, samochody-cysterny, samochody - betoniarki, niwelatory, dźwigi, które pracują na polach Nowej Huty — przyjechały ze Związku Radzieckiego. I to jeszcze nie wszystko. Całkowite urządzenie zakładów przemysłowych w Nowej Hucie otrzymamy ze Związku Radzieckiego!

Nową Hutę można by nazwać miastem przyjaźni.

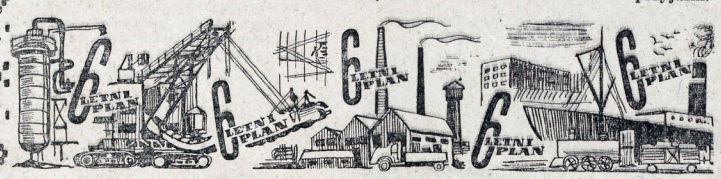

Tak, bo Nowa Huta jest tym najwierniejszym obrazem przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego.

Nowa Huta to tylko jeden wycinek z naszego Planu Sześcioletniego. To tylko wycinek z ogromnej pomocy Związku Radzieckiego w realizowaniu tego planu. Ale wycinek mówiący sam za siebie.

Prezydent BOLESŁAW BIERUT powiedział na V Plenum KC PZPR:

„Przyjaźń ZSRR to owa granitowa podstawa, na której zbudowane zostały nasze dotychczasowe osiągnięcia, na której zbudujemy nasze przyszłe sukcesy, to fundament naszego jutra".

Upłynął Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. We wszystkich zakątkach Polski obchodzono go bardzo uroczyście. W fabrykach, kopalniach, spółdzielniach produkcyjnych podejmowano zobowiązania, aby lepszą i wydajniejszą pracą zamanifestować swe gorące uczucia braterstwa i przyjaźni dla wielkiego Kraju Rad.

W ślad za klasą robotniczą — zobowiązaniami i zdwojonym wysiłkiem manifestowali swą więź z ZSRR harcerze i harcerki, uczniowie i uczennice szkół podstawowych.

Aby poznać jeszcze bardziej swoich przyjaciół ze Związku Radzieckiego, we wszystkich szkołach Polski harcerze i harcerki wspólnym wysiłkiem organizowali wystawy, konkursy, przedstawienia, przygotowywali gazetki, mówiące o tym, jak uczą się, pracują i bawią pionierzy radzieccy.

Przypatrzmy się teraz, jak przebiegał Miesiąc Przyjaźni w różnych dzielnicach kraju — w różnych szkołach i drużynach harcerskich.

Zapoznajmy naszą wieś z życiem ludzi radzieckich

Na zbiórce drużyny postanowiliśmy w miesiącu przyjaźni polsko - radzieckiej zapoznać wszystkich mieszkańców naszej wsi z życiem ludzi radzieckich. Na zbiórkach ogniw i zastępów przygotowaliśmy łatwe i proste referaty, opowiadania i deklamacje o Związku Radzieckim i Wielkiej Rewolucji Październikowej. Kiedy już mieliśmy wszystko przygotowane, podzieliliśmy się na grupy i po lekcjach chodziliśmy do zagród chłopskich, gdzie opowiadaliśmy i deklamowaliśmy wiersze o narodzie radzieckim, szczęśliwych dzieciach radzieckich i Wielkiej Rewolucji socjalistycznej. Wszędzie przyjmowano nas chętnie i z zainteresowaniem słuchano naszych opowiadań. Krzywo tylko patrzyli na nas bogaci gospodarze-kułacy, a nawet uciekali przed nami z domu. Na ogół jednak ludzie podziwiali naszą pracę i postanowili przychodzić do szkoły na wszystkie akademie i uroczystości.

DRUŻYNA HARCERSKA
ze Szkoły Podstawowej
w Rudzie Łańcuckiej

Poznaj, pokochaj kraj socjalizmu

„Poznaj, pokochaj kraj socjalizmu".

Pod tym hasłem upłynął cały miesiąc w szkole Nr 5 w Białymstoku. To hasło ilustrowały gazetki ścienne na temat osiągnięć ZSRR i jego walki o szczęście wszystkich dzieci. Gazetki pokazywały wspaniałe miasta, wybudowane na pustynnych obszarach, nowoczesne maszyny radzieckie, portrety laureatów Nagród Stalinowskich.

Pod tym hasłem urządzono też akademię.

Aby zaprzyjaźnić się z pionierami radzieckimi, wysłano im album mówiący o pracy w szkole Nr 5.

Najciekawszą jednak imprezą był konkurs rysunkowy. Rysunków napłynęło bardzo wiele — prawie wszystkie dzieci (nawet te z najmłodszych klas) chciały w konkursie wziąć udział. Rysunki pokazywały pracę w kołchozach i spółdzielniach produkcyjnych, budowanie nowych szkół i osiedli robotniczych; pokazywały wspólną walkę radzieckich i polskich żołnierzy w obronie wolności. Próbowano także rysować portrety Wielkich Wodzów socjalizmu — Lenina i Stalina.

Młodym rysownikom nie chodziło o nagrody książkowe, ufundowane przez komitet rodzicielski. Chodziło o to, aby jak najserdeczniej uczcić Miesiąc Przyjaźni.

„CZERWONY KRAWAT" W POLANICY

Jesteśmy w szkole podstawowej **w Polanicy - Zdroju.** Gwar. Krzątanina. Niezwykły nastrój. Za pół godziny ma się rozpocząć widowisko — „Czerwony krawat", sztuka radziecka.

„Aktorzy", dekoratorzy, pomocnicy, jednym słowem wszyscy harcerze zaintrygowani „teatrem", biegają po korytarzach, kręcą się po scenie. Ciekawscy zaglądają za kulisy.

Sala zapełnia się już gośćmi. Śród nich jest wielu rodziców, bo rodzice interesują się, jak ich dzieci wykonają jedno ze zobowiązań październikowych.

POZNAŃSKIE GAZETKI

Świetlica Komendy Miejskiej **w Poznaniu** przyciąga teraz nie tylko dzieci. Przychodzą tutaj wychowawcy, rodzice uczniów i inni goście. Bo wystawa gazetek, którą urządzili harcerze, zaciekawia wszystkich. Pokazuje, jak szczęśliwe jest życie pionierów Związku Radzieckiego.

NAJCIEKAWSZE KSIĄŻKI

W szkole nr 4 w Szczecinie uczniowie oglądają wystawę książek radzieckich. Jest tu naprawdę w czym wybierać. Obok powieści, opowiadań i bajek najbardziej popularnych autorów można oglądać przystępne książki naukowe.

Wystawę szczecińską zorganizowali harcerze w swojej szkole. Chcieli w ten sposób pokazać wszystkich swym kolegom **piękną i pożyteczną literaturę wielkiego kraju socjalizmu.**

„TIMUR" W OLSZTYNIE

„— No i co, komisarzu?
— No i co, atamanie?"

Na środku sali spotykają się dwaj chłopcy: Timur i Kwakin. Jeden — z rozwichrzoną czupryną, spogląda na drugiego — spokojnego chłopca. To **Romek Marczyński** w roli Timura i **Janek Wądołowski** w roli Kwakina. Tej scenie przygląda się gromada harcerzy. Trwa właśnie próba znanej wam sztuki A. Gajdara „Timur i jego drużyna".

Odbywa się ona w **szkole podstawowej nr 6 w Olsztynie.** „Timura" wystawiają harcerze z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Konkurs trudny do rozstrzygnięcia

UCZESTNICY kółka artystycznego w Chorzelach postanowili w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni opracować szereg wierszy i piosenek radzieckich. Wpadli nawet na pomysł urządzenia konkursu między ogniwami. Do pomocy zaprosili opiekunkę drużyny i nauczycielkę języka rosyjskiego.

W końcu listopada kółko zebrało się w świetlicy. Dzisiaj konkurs zostanie rozstrzygnięty. Nauczyciele wspólnie z dziećmi rozsądzą, którym ogniwom należy się nagroda.

Po kolei występują poszczególne zespoły. Trudno właściwie zdecydować, kto zajął pierwsze miejsce. Nie na próżno ćwiczyły dzieci na zbiórkach i w czasie przerw — wszystkie wiersze są deklamowane dobrze, piosenek aż miło słuchać.

Najwięcej oklasków zebrały dwa ogniwa z klasy VI a za wspólnie wykonaną „Pieśń tankistów". Z wierszy najbardziej podobały się „Zimowa droga" i „Zimowy Wieczór", deklamowany przez Gabrysię Langowską.

Wyniki konkursu wkrótce zostaną ogłoszone. Uczestników czekają nagrody w postaci książek radzieckich. Ale na tym się nie skończy, kółko dopiero rozpoczęło swoją działalność.

To była ciekawa zbiórka

W szkole podstawowej w Księżopolu na zbiórce III zastępu harcerze postanowili zapoznać się z naszym sąsiadem ze wschodu — Związkiem Radzieckim. Na zbiórkę przyszli wszyscy: przyszedł również przewodnik drużyny.

Wszystkie ogniwa występowały kolejno z przygotowanymi przez siebie tematami. Najpierw chłopcy z pierwszego ogniwa omówili, jak się rozwija i jakie ma znaczenie sport w Związku Radzieckim. Potem oglądaliśmy ilustracje przedstawiające różnych zawodników. Drugie ogniwo męskie przygotowało dwa tematy: „Przodująca technika ZSRR" oraz „Pomoc i przyjaźń Związku Radzieckiego — gwarancją wykonania Planu 6-letniego".

Następnie dwa ogniwa żeńskie omówiły zagadnienia: „Hodowla zwierząt i bydła w ZSRR" i „Rzeki radzieckie posłuszne woli narodu". Jedna z koleżanek stała przy mapie i pokazywała rzeki, wielkie tamy, zapory i kanały ZSRR.

Zbiórka bardzo się wszystkim podobała. Możemy powiedzieć, że zbiórki harcerskie naprawdę pomagają w nauce.

T. DROZDOWSKI KL. VII
Księżopol

Koledzy i koleżanki z ZSRR. Chcielibyśmy bardzo z Wami korespondować. Pragniemy zapoznać się bliżej z Waszą Ojczyzną. Bierzemy przykład z Waszej pracy i naśladujemy ją, jak tylko możemy. My, tak jak i Wy — przyczyniamy się do odbudowy naszego kraju. Walczymy razem o pokój dla wszystkich ludzi świata. Waszą Stolicą jest Moskwa. Chcielibyśmy ją poznać. Prosimy Was bardzo, napiszcie, jak wygląda Wasza Stolica.

Kończąc list, zasyłamy pionierskie pozdrowienia dla Waszych drużyn, życzymy dobrych wyników w pracy i prosimy dzielić się z nami swoimi osiągnięciami.

PIETROŃ URSZULA, KL. VI.

* * *

DRUŻYNA im. Ludwika Waryńskiego w Przasnyszu podczas Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zbierała ilustracje i inne materiały o życiu i pracy pionierów ZSRR.

Harcerze wraz z kolegami z drużyny im. gen. Świerczewskiego, wykonywali w Ośrodku Metodycznym gazetki i albumy, czytali książki radzieckie.

Postanowiono w końcu — napisać do radzieckich pionierów list następującej treści:

„Mieszkamy od siebie bardzo daleko, lecz łączy nas wielka przyjaźń. Dużo wiemy o Waszej pracy, o Waszym życiu. Jesteście dla nas wzorem, który chętnie naśladujemy. W Przasnyszu mamy Młodzieżowy Dom Kultury. Spędzamy tu całe popołudnia. W tym tygodniu grupa dekoratorów i redaktorów gazetki ściennej, aby dać wyraz naszym uczuciom serdecznej przyjaźni dla Was, przygotowuje gazetkę i album o życiu pionierów ZSRR".

Teraz harcerze z Przasnysza czekają na listy, które pomogą im wzorować się na pracy kolegów ze Związku Radzieckiego.

Tak, jak radzieccy miczurinowcy

NAJWYŻSZYM powołaniem człowieka jest nie tylko objaśniać świat, ale go zmieniać, czynić lepszym i piękniejszym.

Ten napis widać nad „kącikiem Miczurinowskim" — w gabinecie biologicznym szkoły Nr. 7 w Białymstoku. Znajdujemy tu zbiór pięknych ilustracji i artykułów na temat osiągnięć wielkiego uczonego radzieckiego. Przy kąciku zbierają się mali przyrodnicy, aby czytać i omawiać prace Miczurina, omówić, które doświadczenia mogą przeprowadzać własnymi siłami. Tutaj powstał projekt założenia ogródka doświadczalnego przy szkole, gdzie można będzie prowadzić ciekawe hodowle, krzyżować rośliny w celu otrzymania nowych doskonalszych gatunków.

Ponieważ w zimie nie ma warunków na rozpoczęcie tych prac, więc mali miczurinowcy z Białegostoku wykorzystują czas na przygotowania. Na podstawie artykułów Miczurina układają wiosenny plan pracy. Przede wszystkim jednak starają się zdobyć jak najwięcej wiadomości z przyrody, bo tylko przy sumiennej nauce można prowadzić samodzielne doświadczenia.

Kierowniczka szkoły **ob. Borowcowa** w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dała im piękny ilustrowany album o Miczurinie i jego pracach

Do kółka przyrodniczego należy bardzo wielu uczniów. Wszystkie zajęcia kółka odbywają się w gabinecie biologiczno-fizycznym. Mali przyrodnicy i fizycy urządzili go sami pod kierunkiem nauczycielki **ob. Eugenii Borowskiej.** Gabinet ten — to duża sala. Po środku — stoły, przy których odbywają się lekcje i ćwiczenia kółka. Po jednej stronie sali pomoce do fizyki, wykonane przez dzieci: dźwignie, waga, równia pochyła. Na ścianie duże tablice ilustrujące zaćmienie słońca, obroty ziemi, obraz pozorny świecy.

Większa jednak część sali przeznaczona jest na zajęcia przyrodnicze, gdyż zgłasza się na nie więcej amatorów. Poza „kącikiem Miczurinowskim" znajdują się tutaj bogate zbiory muszli, porosty, nasiona, motyle, czaszki zwierząt, szkielety, wypchana wiewiórka, a nawet jest łeb niedźwiedzia. Dzieci przyniosły to, skąd się tylko dało. Wiele z tych okazów leżało bezużytecznie w domu, a tu będą z nich korzystać wszyscy.

Na jednej ze ścian wiszą gazetki poświęcone osiągnięciom biologów radzieckich. Ukazują się one co kilka tygodni. Omawia się w nich jedno wybrane zagadnienie, np. gatunki i uprawa zbóż, albo działalność jednego uczonego (Miczurina, Łysenki, Pawłowa, Lepieszyńskiej).

Obok gazetek — na dużych tablicach widnieją cztery prawa materializmu dialektycznego. Mali przyrodnicy Białegostoku nie tylko umieją je na pamięć, ale starają się zrozumieć dobrze ich sens. Wiedzą że wtedy można robić próby przeobrażania przyrody, gdy zna się prawa rządzące jej rozwojem. Hodują więc fasolę, aby obserwować, jakim kolejno ulega przemianom. W gablotach starali się pokazać rozwój poszczególnych roślin (sosny, zboża, bawełny).

W grubej księdze czytamy starannie wypisane nazwiska dzieci i nazwy zespołów wykonujących poszczególne prace. Do kółka wstępuje się dobrowolnie, ale kto się już zapisał, jest obowiązany uczestniczyć systematycznie w zebraniach.

Teraz nasi przyrodnicy planują nawiązanie kontaktu z pionierami radzieckimi; chcą korzystać z ich doświadczeń, aby jeszcze ciekawiej prowadzić swoją pracę.

Młodzi przyrodnicy Pałacu Pioniera w Swierdłowsku poświęcili dziś swe zajęcia ptakom pożytecznym i szkodnikom.

Harcerz... poznaje życie i kulturę innych narodów, ich dzieje i walkę o postęp. Umacnia naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Jest bratem młodych pionierów, przyjacielem ludzi pracy na całym świecie.

(z prawa harcerskiego)

Na WSCHÓD OD MEKONGU

JOANNA DĄBROWSKA

KIEDY wioska uspokoiła się po całodziennej pracy, pionierzy zebrali się przed szkołą. Vu Dinh Can wskoczył na ławkę. Był bardzo maleńki i chciał, żeby go teraz wszyscy widzieli.

— Słuchajcie! — zawołał swym cienkim głosikiem. — Mao Van Dong, nie przeszkadzaj! — Słuchajcie! Na pewno dziwicie się, dlaczego was wszystkich tak nagle zwołałem? Chciałem wam powiedzieć tylko jedno: pionierzy z Tanoi hodują dwie krowy: jedną dla armii, drugą dla partyzantów! Co wy na to?

Naturalnie wśród pionierów zawrzało.

— Oni widocznie mogli zdobyć cielęta, żeby je chować — zawołał któryś.

— Właśnie! A my skąd weźmiemy?

— Przecież w naszej wiosce jest tylko pięć krów!

Vu Dinh Can wzruszył ramionami: — czy tylko krowy można hodować?

— Aaaaa... No, ale co? Co można jeszcze? Dziewczęta, co się gapicie? Pomyślcie też troszkę! No, chłopaki!

Szeptali coś między sobą, wykrzykiwali nazwy przeróżnych zwierząt, ale nic wymyślić nie mogli. I wtedy właśnie wystąpił Kan Tron Guk. Jego czarne oczy patrzyły trochę nieufnie spod zwichrzonych włosów. We wsi niektórzy nazywali go nawet dzikusem. Taki był małomówny. Długo rysował bosą nogą na piasku jakieś esy floresy zanim przemówił. Patrzyli na niego zdziwieni. Kan Tron Guk chce mówić...

— Kury... kury można by... i gęsi... i kaczki... teraz się lęgną... Ja mogę przynieść... Matka chyba da... pisklęta...

Tak! Kan Tron Guk ma rację! Że też nie wpadli na ten pomysł od razu. Na pewno każdy z nich dostanie jakieś pisklę w domu — z ostatniego lęgu.

— No, a hodowaniem zajmiemy się wszyscy, prawda? — zapytała. To San Yong.

— Nie! — piskliwy głos Kai Tron Guka był w tej chwili prawie groźny. — Nie! Ja sam!...

— Ależ Kan Tron Guk! Przecież nie możesz wszystkiego sam robić. Przecież to musi cała drużyna... Nie chcieli mu powiedzieć, że przecież jest jeszcze za mały, że nie wiedzą, czy da sobie radę. Ale w oczach Kan Tron Guka było tyle siły, jego usta zacięły się tak mocno, że Vu Dinh Can powiedział:

— No dobrze... W takim razie czynimy ciebie odpowiedzialnym... No tak! To znaczy, że jesteś odpowiedzialnym za każdą najmniejsze kurczę.

— Wiem! Przyjmuję odpowiedzialność.

*

ZBLIŻAŁ się wieczór. Na ścieżce pod lasem zabielało stadko ptactwa. Przodem kroczyły poważnie kaczki, kołysząc się z boku na bok. Za nimi podfruwały rozkrzyczane gęsi, a na końcu leniwie dreptały kury. Brzegiem ścieżki szedł Kan Tron Guk, wymachując długim batem. Zamyślił się. Już niedługo będzie można oddać jego pupilów armii i partyzantom. Trochę będzie mu smutno. Przyzwyczaił się do tych kaczek, kur i gęsi. Nawet ponazywał je przedziwnymi imionami: Garbatka, Krzywonóżka, Krzykaczka, Żarłoczka... A teraz trzeba będzie się rozstać... Ale... — tu uśmiechnął się z dumą. — Ale będą się cieszyć nasi żołnierze. Takie tłuste gęsi! To będzie prezent! Do ptactwa zostaną dołączone kartki: **„Pionierzy wioski z wolnego Vietnamu swoim obrońcom“.**

Nagle Kan Tron Guk zatrzymuje się. Z niepokojem zwraca twarz na południe. Nasłuchuje. Czy mu się wydawało? Nie. Znów ten sam daleki pomruk. Tak grzmią działa... Czyżby... Nie! Nigdy w to nie uwierzy, żeby tu, do jego wioski przyszły nieprzyjacielskie wojska białych. To daleko... — pociesza się. Ale niepokój wraca. Jeszcze nigdy nie było słychać odgłosów walki. Wie co prawda, że Francuzi przerwali linię frontu, ale nie przypuszczał, że mogą się tak szybko posuwać...

Trzasnął głośno batem, aż poderwały się spłoszone kury i pognał szybko swoje stadko ku wsi.

Przed chatami stali wystraszeni mieszkańcy i z niepokojem wsłuchiwali się w dalekie odgłosy. Już wszyscy wiedzieli. Gdzieś za lasami toczy się bój. Gan Tron Guk zapędził jak zwykle ptactwo do szopy przy szkole, nasypał im do koryta ziarna, nalał wody i ze zwieszoną głową powlókł się do domu. Tego wieczora nie odezwał się już ani razu.

*

POMRUK dział stawał się z dnia na dzień coraz bardziej wyraźny. Pionierzy z Hanoi siedzieli teraz całymi godzinami nad mapą Vietnamu i z przerażeniem śledzili posunięcia wojsk francuskich. Armia wyzwoleńcza cofała się.

— To wszystko dlatego, że Kan Tron Guk nie dał jeszcze gęsi naszej armii — zawołała płaczliwym głosem maleńka Ha.

A Kan Tron Guk, patrząc przed siebie smutnym wzrokiem, odburknął: — głupia jesteś. Niedochowane będę dawał? Jeszcze nie można.

Zaczęli teraz radzić, że już najwyższy czas na dostarczenie ptactwa wojsku; jutro? Nie, jutro nie, ale pojutrze... a może za trzy dni...

— A partyzanci? — zapytał zdruzgotanym głosem Kan Tron Guk.

— Trudno. Dla partyzantów wyhodujemy nowe.

Ale ani jutro, ani pojutrze, ani za trzy dni nie dostarczyli pionierzy swojego ptactwa żołnierzom. Wojska francuskie uderzyły nagle na tym odcinku. Żołnierze Vietnamu bronili się zacięcie. Niestety. Zabrakło im sił. Francuzi mieli najnowszą broń, a oni — stare karabiny... Musieli wycofać się w głąb — na północ.

W walkach wyzwoleńczych w Vietnamie bierze czynny udział młodzież a także i kapłani. Ale do zwycięstwa nie wystarczy tylko dobra wola. Trzeba także umieć jak najlepiej władać bronią. Dlatego też doświadczeni żołnierze Armii Wyzwoleńczej udzielają wszystkim „niewtajemniczonym“ lekcji. Oto jedna z nich. Przed annamicką świątynią zgromadzili się kapłani i młodzi Vietnamczycy, a żołnierze zaznajamiają ich z sztuką władania karabinem bojowym.

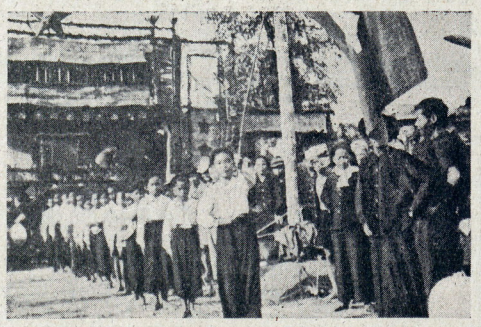

Pionierzy vietnamscy z Kambodży obchodzą radośnie, w wyzwolonej części kraju, dzień urodzin ukochanego prezydenta Ho-Szi-Minha.

Wieczorem, kiedy na południowych krańcach wioski trwały najbardziej zacięte walki, Kan Tron Guk znikł. Na próżno szukała go matka i siostry.

A rankiem wioskę zajęli Francuzi... Zaczęła się grabież — którą Francuzi nazywają popularnie rekwirowaniem. Ich uważne, chciwe oczy nie ominęły ani jednej kury, ani jednej gęsi....

— Co z naszym ptactwem — myśleli przerażeni pionierzy.

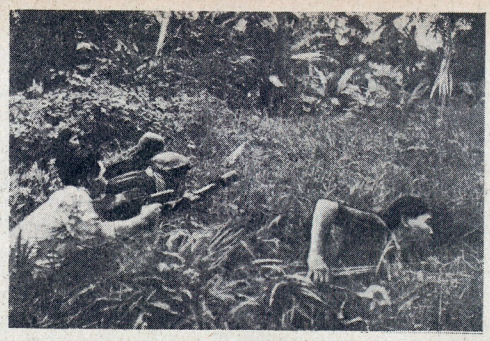

Walki wyzwoleńcze w Vietnamie trwają. Bohaterskie wojska Armii Wyzwoleńczej odnoszą duże zwycięstwa. Na zdjęciu: wojska Armii Wyzwoleńczej w akcji.

Wreszcie Vu Dinh Can odważył się pójść do szopy przy szkole. Zajrzał ostrożnie przez drzwi: wewnątrz nie było ani jednego ptaka.

— Zabrali... — wyszeptał zbielałymi wargami. Zabrali... Ale... trzeba się jeszcze upewnić. Może stał się jakiś cud? Pobiegł prędko do starego woźnego szkoły Chu Duc Hoe.

— Dziadku! Czy nie widzieliście... Czy Francuzi nie zabierali naszego ptactwa z szopy?...

— He? — stary Chu Duc Hoe był trochę głuchy — Zabierali? Co mieli zabrać, jeżeli w szopie nic nie było... He... he... he! — zaśmiał się chytrze. — Ten wasz pastuszek to sprytny chłopak... Nic nie zabrali. Co mieli zabrać?... He... he... he...! I już niczego więcej Vu Dinh Can nie mógł się dowiedzieć od staruszka.

— To znaczy, że nie zabrali... Nasze stadko jest uratowane! Ale co stary mówił o tym pastuszku? Czyżby Kan Tron Guk?...

*

A Kan Tron Guk przebywał może najcięższą drogę w swoim życiu. Wieczorem wygnał ptactwo z szopy. Musiał je za wszelką cenę uratować.

— Najlepiej pognać do lasu. Tam może spotkam partyzantów — myślał. — Armii Wyzwoleńczej już ptactwa nie oddam. Jest na to za późno...

Nigdy chyba nie zapomni tego odcinka drogi od wsi do lasu. Koło uszu gwizdały ciągle kule, nad głową rozrywały się pociski... Przerażone ptactwo rozbiegało się w ciemności, trudno było je utrzymać w porządku. Jacyś żołnierze biegnący przez wieś, wołali:

— Chłopcze, zwariowałeś? Uciekaj! Chcesz ginąć?

U skraju wsi paliła się jakaś samotnie stojąca chałupa. Blask ognia oświetlił przemykającego chłopca. I wtedy stało się to najgorsze: huk w pobliżu, tuman kurzu, straszny palący ból. Na nogawce lepka ciecz — krew. Noga sztywnieje. Trudno jest nią stąpać. A tu trzeba się śpieszyć.

— Byle do lasu — myśli Kan Tron Guk — byle do lasu...

Ale w lesie nie jest wcale tak spokojnie. Nadal rozrywają się szrapnele gdzieś niedaleko z wyciem przelatuje pocisk. Dopiero, może po godzinnej wędrówce lasem odgłosy walki cichną.

Kan Tron Guk przysiadł na zwalonym pniu. Ma gorączkę. Majaczy mu się chwilami, że jest w domu, że za chwilę położy się do łóżka. Całą siłą woli powraca do rzeczywistości.

— Ile gęsi, kur i kaczek uratowało się? — myśli. Chyba nie wszystkie. Ale... żeby jak najmniej zginęło... żeby jak najmniej...

Nagle przypomniał sobie: jestem odpowiedzialny!

Zrywa się. Noga boli coraz bardziej. Gna ptactwo dalej i dalej od wroga... do swoich...

*

PARTYZANCI rozsiedli się przy zapalonym ognisku. Dobrze jest tak wypoczywać w spokoju. Tylko trochę dokucza głód. Z żywnością jest coraz gorzej.

Wystrzał przerywa ciszę. To wraca patrol. Na polanę wchodzą dwaj mężczyźni. Jeden z nich trzyma na rękach małego obdartego chłopca. Drugi — długim kijem zagania, zataczające się ze zmęczenia, gęsi, kury, kaczki...

Takiej radości jeszcze nie było w obozie partyzanckim. Wszyscy chcieli po kolei nosić na rękach Kan Tron Guka. Ale Kan Tron Guk był śmiertelnie chory. Zdołał tylko wyszeptać:

— To od pionierów wsi w wolnym... — tu zatrzymał się — w Vietnamie, który będzie wolny... — i zapadł się w ciemność.

Bardzo długo chorował Kan Tron Guk. Gdy wyzdrowiał, zaczął brać czynny udział w życiu partyzantów. Stał się ich „synkiem — żywicielem“, jak go żartobliwie nazywali. Życie w partyzantce wcale nie było łatwe, ani bezpieczne. Dlatego żołnierze chcieli koniecznie odesłać Kan Tron Guka do jakiejś pobliskiej wsi. Ale szybko przyzwyczaili się do tego małomównego, dobrego chłopaka i tak już został wśród nich.

*

WIOSNA! Wiosna była bardzo piękna tego roku. W lesie pachniało świeżymi listkami, rozgrzaną ziemią. Wszystko cieszyło Kan Tron Guka.

I wiosną wrócił Kan Tron Guk do swojej wioski. Ale nie do tej zajętej przez Francuzów: do tej dawnej wioski w wolnym Vietnamie. Wrócił razem z partyzantami. Po przywitaniach pobiegł do Vu Dinh Can.

...Kiedy wioska już uspokoiła się po całodziennej pracy, pionierzy zebrali się przed szkołą. Vu Dinh Can wskoczył na ławkę. Był bardzo maleńki i chciał, żeby go teraz wszyscy widzieli.

— Słuchajcie! — zawołał swym cienkim głosikiem. — Mao Van Dong, nie przeszkadzaj! — Słuchajcie! Na pewno dziwicie się, dlaczego was wszystkich tak nagle zwołałem? Chciałem wam powiedzieć tylko jedno: Kan Tron Guk jest bohaterem!

A Kan Tron Guk, o dziwo, uśmiechnął się:

— Byłem tylko odpowiedzialny — wyszeptał.

KU UWADZE RAD DRUŻYN

PISZECIE do nas o różnej pracy, złej i dobrej. Z waszych listów wynika, że troszczycie się o to, aby uczyć się jak najlepiej. Szukacie też różnych sposobów walki z tymi, którzy marnują czas, źle się uczą i zachowują. Ponieważ na ten temat jest dużo pytań i wątpliwości — postaramy się tę sprawę tutaj omówić.

Zaczniemy od przykładów.

Janek Głuchowski ze szkoły **Nr 9 w Białymstoku pisze:** nasza klasa VII b podjęła współzawodnictwo w nauce. Współzawodnictwo nasze polega na tym, że wygra ta klasa, która będzie miała więcej stopni dobrych i b. dobrych, przegra ta, która będzie miała więcej dostatecznych i niedostatecznych. W jednej ze szkół takie współzawodnictwo doprowadziło do tego, że uczniowie klas VII-mych a i b choć mieszkali w jednym domu, nie chcieli sobie pomagać. Myśleli tak: gdy mu udzielę pomocy w odrabianiu lekcji, to jego klasa zajmie lepsze miejsce we współzawodnictwie. Nie wiadomo do czego by to doprowadziło, gdyby w samą porę nie zlikwidowano zła. Wkrótce wszyscy doszli do wniosku, że jest to źle pojęte współzawodnictwo.

Rada zastępu klasy VI b **ze szkoły w Sułkowicach pow. Myślenice** daje inny przykład: „Bardzo nas zainteresował artykuł ze „Świata Młodych" o **„Lekkiej kawalerii". U nas** w szkole, a także i w naszej klasie jest tak samo, jak to było w szkole w Leśnej. Spóźnianie się na lekcje, przychodzenie z przerwy po dzwonku, podpowiadanie, ściąganie, śmiecie pod ławkami i na korytarzu. Dużo się o tym mówi na zbiórkach harcerskich i na lekcjach wychowawczych, ale nie widać poprawy. Więc na wzór szkoły w Leśnej założyliśmy w naszej szkole **„Brygady Lekkiej Kawalerii".** Jak to będzie teraz wyglądało — zobaczymy, ale mamy ochotę wielką do tej pracy. O wynikach napiszemy do redakcji."

Z tego przykładu widzimy już jaśniej, jak walczyć o lepsze wyniki w nauce. Bo przecież współzawodnictwa nie organizujemy tylko po to, aby ono było w szkole. Albo po to, aby obliczyć, która klasa ma więcej, a która mniej złych stopni — i na tym koniec.

Nasze współzawodnictwo w pracy organizujemy między zastępami, po to, aby zmienić stosunek do nauki złych uczniów i podnieść wyniki w nauce we wszystkich klasach całej szkoły. Trudno znaleźć jedną wystarczającą radę na to, jak należy organizować współzawodnictwo. A nawet taka jedna jedyna rada nie przyjęłaby się we wszystkich drużynach. Dlatego każda szkoła powinna wypracować własne formy współzawodnictwa. Tutaj podajemy wam tylko pewne wskazówki i uwagi opierając na przykładzie tych drużyn, które już sobie przyswoiły pewne formy. W jednej ze szkół olsztyńskich zorganizowano „Brygadę Lekkiej Kawalerii". Wybrano do niej naprawdę najlepszych harcerzy. W uchwale rady drużyny, którą wywieszono na tablicy ogłoszeń określono zadania brygady „Brygada wchodzi w skład komisji współzawodnictwa i podlega zwierzchnictwu rady drużyny. Do zadań jej należy: walka ze spóźnialskimi, przez kontrolę obecności na apelach porannych, sprawdzenie przed samą lekcją, czy zostały odrobione zadania domowe, kontrola przygotowania do lekcji poszczególnych klas, a więc, czy tablica jest wytarta, czy postarano się o przybory i pomoce , czy podczas przerwy przewietrzono klasy itp. Brygada walczy z nieporządkiem w budynku i na podwórzu, ze zwyczajem grania w pieniądze i guziki, z bałaganiarstwem i niekoleżeństwem. Brygada kontroluje czystość w całej szkole oraz czystość osobistą, sprawdza również obecność na zbiórkach i w zajęciach pozalekcyjnych".

W uchwale ujęto jeszcze wiele innych spraw. Brygada ma wydawać na dużej przerwie błyskawiczne komunikaty w formie telegramu.

W tym komunikacie postanowiono ujawnić wszystkich bumelantów, ogłaszać nazwiska i klasy, w których błędy i niedociągnięcia są najjaskrawsze. Brygada oprócz tego będzie składać sprawozdania komisji współzawodnictwa, która zajmuje się ustalaniem wyników pracy na dany miesiąc. W każdej klasie zrobiono pudła z zapasowymi przyborami szkolnymi. Napisano na nich dużymi literami „nadzieja zapominalskich". Kto zapomni ołówka, pióra, gumki czy bloku zwraca się do dyżurnego, który go zapisuje w zeszycie „niespełnione marzenia" i wypożycza potrzebne przybory. Ponadto najlepsi uczniowie wzięli pod opiekę słabszych, aby udzielać im stałej pomocy. Uaktywniono również pracę kółek samopomocowych.

Zrobiono jeszcze jedną tablicę, na której po każdym okresie szkolnym, komisja umieści fotografię wyróżnionych uczniów. Zaprowadzono także „złotą księgę", gdzie będzie się wpisywać najlepszych uczniów i ich osiągnięcia. Rada drużyny w tej szkole stara się zawsze coś zmieniać i ulepszać w swej pracy. Pomyślcie więc o wzbogaceniu tych doświadczeń własnymi pomysłami i napiszcie o tym do redakcji.

Z. B.

List ze spółdzielni produkcyjnej

Jestem synem małorolnego chłopa i mieszkam na wsi. Po reformie rolnej dostaliśmy 5 ha ziemi. W tym roku na wiosnę zawiązała się u nas spółdzielnia produkcyjna i ojciec mój też jest jej członkiem. Z początku ludzie trochę narzekali, mówili, że praca idzie słabo, niektórzy nawet ociągali się w wypełnianiu swoich obowiązków.

Ale teraz po planowym obsianiu ziemi wszyscy cieszą się, że tak sprawnie przebiegły siewy i są takie ładne wyniki. Najładniej powschodził rzepak zimowy. Ponadto zasadziliśmy już na obszarze 1 ha drzewa owocowe i mamy jeszcze założyć plantację chmielu. W okolicy wszyscy podziwiają pracę naszej spółdzielni.

JANEK CHWALUK z klasy V
Spółdzielnia produkcyjna w Jabłonnie

Nie będą nas bolały zęby

Do Sułkowic przyjechała ekipa lekarzy-dentystów. Padł na nas wielki strach, gdy dowiedzieliśmy się, że ci lekarze będą badać i leczyć zęby dzieci szkolnych. Ale strach ma wielkie oczy. Przekonaliśmy się, że lekarze leczą dzieciom zęby delikatnie i są bardzo dobrzy.

Na nowym, biało lakierowanym samochodzie widnieje napis: „Ministerstwo Zdrowia — ambulans dentystyczny".

Wewnątrz są piękne urządzenia. Jest tam gabinet i poczekalnia. Wszystko lśni od czystości. Część dzieci jest przyjmowana w samochodzie - ambulansie, a część w świetlicy. Z początku niektóre dzieci bały się i płakały, ale teraz spokojnie czekają na swoją kolej i cieszą się, że będą miały mocne i zdrowe zęby. Zawdzięczamy to naszemu rządowi ludowemu, który dba o dzieci.

RADA ZASTĘPU IX
przy Szkole Podstawowej, w Sułkowicach

Przypominamy o konkursie...

Konkurs pt. **„Książki, które sfilmowano"** zamieszczony w numerze 45 (93) naszego pisma, wywołał wielkie zainteresowanie wśród naszych Czytelników.

W związku z Waszymi prośbami powtarzamy jeszcze raz nasz konkurs, aby wszyscy mogli wziąć w nim udział. Oto warunki konkursu:

Rozwiązanie konkursu polega na **odgadnięciu tytułu książki i nazwiska autora.** Oczywiście można o każdej książce **napisać lub narysować coś od siebie.**

Do prawidłowego rozwiązania należy **dołączyć** starannie wypełniony **kupon** i przesłać pod adresem redakcji: **„Świat Młodych"**, Warszawa, ul. Dworkowa 1/3, z dopiskiem na kopercie **„Konkurs"**, nie później niż do dnia 20.XII. 1950 r.

Rozwiązania nadsyłane po terminie, jak również te, do których nie zostanie dołączony kupon nie będą rozpatrywane.

Dla autorów prawidłowych i najciekawszych rozwiązań zostaną przyznane następujące nagrody:

1. **Teczka skórzana**
2. **Narty**
3. **Szachy**
4 — 5. **Komplet ping-pongowy**
6 — 25. **Książki radzieckie w języku polskim**
26 — 35. **Półroczna prenumerata „Świata Młodych".**

Za siedem najładniej opracowanych graficznie rozwiązań redakcja przyzna **oryginały rysunków „Chmiela"** zamieszczonych w konkursie.

KUPON KONKURSOWY
»ŚWIATA MŁODYCH«

Imię i nazwisko .....
Adres .....
Wiek ..... Klasa ..... Drużyna .....

UCZYMY SIĘ UCZYĆ

KIEDY zabierasz się do odrabiania lekcji z języka polskiego (czytanka, lektura), geografii, biologii lub historii powinieneś trzymać się pewnych zasad uczenia się. Najpierw dokładnie przeczytaj całą zadaną lekcję, potem w myśli zrób plan czytanego tekstu. Odszukaj niezrozumiałe miejsca lub wyrazy i wyjaśnij ich znaczenie przy pomocy encyklopedii, lub słownika. Jeżeli wymaga tego treść czytanki odszukaj na mapie miejsca wskazane w tekście. Mogą to być kraje, państwa, miasta, rzeki, góry. Żeby lepiej zapamiętać przeczytany materiał, możesz posługiwać się prostym wykresem, rysunkiem lub planem.

Przy pracy może ci bardzo pomóc lektura uzupełniająca. Na przykład: jeżeli uczysz się o odkryciach geograficznych ze swojego podręcznika szkolnego — to możesz przeczytać oprócz tego jakąś książkę poświęconą właśnie tym odkryciom. Może to być książka beletrystyczna. Naturalnie, że o literaturę uzupełniającą musisz się postarać przed odrabianiem lekcji.

Ucz się tak, abyś ściśle mógł odtworzyć zadaną lekcję własnymi słowami. Na pamięć ucz się tylko formuł, praw, dat, nazwisk.

Zapamiętywanie może być dwojakie: rozumowe — to znaczy logiczne, albo od strony zewnętrznej — to znaczy mechaniczne. Powinieneś dążyć do zapamiętywania logicznego. Jest ono właściwe, wartościowe i przynosi korzyść uczącemu się. Zapamiętywanie logiczne polega na tym, żeby ustalić, jakie są związki między poszczególnymi częściami czytanego tekstu.

Np. jeżeli dowiedziałeś się z podręcznika, że wynikiem wojny między Polską a Niemcami była klęska Polski w 1939 roku, to musisz szukać przczyn tej klęski. Przyczynami były: wadliwy ustrój Polski rządzonej przez fabrykantów, obszarników, bankierów, uciskających robotników i chłopów, słabość gospodarcza Polski sanacyjnej, której rząd dbał tylko o interesy klasy wyzyskującej. Wadliwa polityka, to znaczy odrzucanie pomocy ZSRR, wiązanie się z hitlerowskimi Niemcami, liczenie na pomoc dalekiej Anglii, Francji, których rządy oszukały naród polski itp.

Drugim ważnym momentem przy zapamiętywaniu przerabianego materiału jest wiązanie uprzednio nabytych wiadomości z nowym materiałem. Na przykład: mieliście w klasie nową lekcję o Związku Radzieckim. Musisz sobie przypomnieć to wszystko, co już wiesz o tym kraju.

Krótko mówiąc: przy uczeniu się jakiegoś materiału musisz gruntownie i dokładnie zrozumieć przerabiany tekst, niezależnie od tego, czy to będzie historia, geografia, biologia czy fizyka.

SPORT MŁODYCH

Mistrzostwa pionierów

Pionierzy Moskwy przeżyli niedawno niebywałą emocję piłkarską. Trwały bowiem rozgrywki o puchar drużyn szkolnych. Uczestniczyło 16 najlepszych zespołów, a zwycięzcą okazała się drużyna „Zwiezdoczka". Cała drużyna liczy sobie razem 157 lat, „najstarszy" piłkarz ma 15 lat, a najmłodszy 13 lat.

Już nie ma kłopotów w Kłopotach

Chcielibyśmy się podzielić z innymi drużynami harcerskimi naszymi osiągnięciami w sporcie, mieszkamy bowiem daleko od miasta i nikt o nas nie wie.

Sport w naszej drużynie zaczął się rozwijać z przybyciem nowego wychowawcy. Zaczęło się od gimnastyki, którą od razu bardzo polubiliśmy. Wprowadzaliśmy kolejno coraz to nowe gry i zabawy. Potem własnym wysiłkiem i pomysłem budowaliśmy sprzęt sportowy. Znaleźliśmy pręt żelazny, postaraliśmy się o słupy i zrobiliśmy trapez, następnie skocznię i równoważnię. Po pewnym czasie kupiliśmy najpierw jedną, a potem drugą piłkę. Wreszcie ostatnio zrobiliśmy dwa boiska do siatkówki i kozioł do ćwiczeń gimnastycznych. W toku zdobywania sprzętu sportowego ćwiczyliśmy „na całego", a na organizowane przez nas zawody zapraszaliśmy pobliskie szkoły, np. z Cecel i z Wiercienia. Nagrody ufundowaliśmy sami, dając zwycięzcom książki i pomoce naukowe. Ukoronowaniem naszych osiągnięć były pokazy sportowe w dniu Święta Kultury Fizycznej w Siemiatyczach. W pokazach brało udział wiele zespołów, nawet zespoły licealne, nasza drużyna jednak zdobyła największe uznanie.

Obecnie jesteśmy już silnym i zgranym zespołem sportowym. Prowadzimy nadal ćwiczenia i staramy się kompletować sprzęt, brak jest nam bowiem siatki i piłki do siatkówki.

LUBOWICKI STANISŁAW
Przew. Rady Drużyny ZHP w Kłopotach

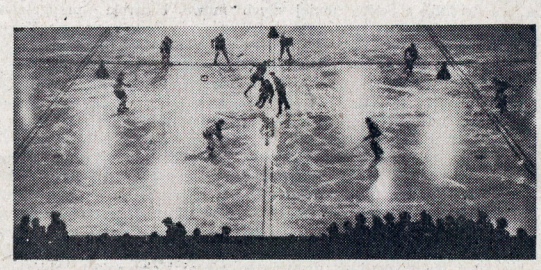

Piłkarski sezon ligowy mamy już poza sobą. Krakowska Gwardia zdobyła po raz drugi z rzędu tytuł mistrza Polski w piłce nożnej. Na zdjęciu K.S. Gwardia. Od lewej — Mordarski, Snopkowski, Legutko, Kohut, Gracz, Rupa, Dudek, Fianek, Jurowicz, Szemrel i Cisowski. Teraz rozpoczęli sezon hokeiści. Sztuczne lodowisko w Katowicach jest miejscem odpowiedniego treningu do zbliżających się rozgrywek. Na drugim zdjęciu fragment meczu rozegranego między KS „Stal" i „Górnik".

Ćwiczą piątki

Przy każdym drążku powinno być pięciu ćwiczących. Im więcej takich „piątek" — tym pokaz staje się ciekawszym i atrakcyjniejszym widowiskiem.

Postawa zasadnicza. Piątka ustawiona jest w jednym szeregu trzymając drążek nisko w opuszczonych w dół dłoniach.

Na komendę „raz" — pierwszy, trzeci i piąty podnoszą w przód wyprostowaną prawą nogę i równocześnie uginają ręce tak, aby drążek znalazł się na wysokości piersi. Numery: drugi i czwarty puszczają drążek i zostawiając nogę w tyle przysiadają na lewej, podpierając się dłońmi o podłogę (rys. 1).

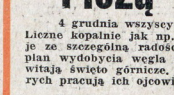

Na komendę „dwa" pierwszy, trzeci i piąty unoszą drążek w górę i klękają równocześnie na lewym kolanie. Numery: „drugi i czwarty wyrzutem lewej i zamachem prawej nogi do tyłu i w górę stają na rękach opierając się nogami o drążek.

Ćwiczenie następne z postawy zasadniczej na komendę „raz", wszyscy zginają ręce tak, aby drążek znajdował się na wysokości piersi. Na „dwa", pierwszy, trzeci i piąty podskakują w górę i na wyprostowanych rękach opierają się o drążek.

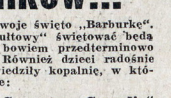

W następnym takcie trójka zeskakuje i na te same komendy poprzedni dwaj wykonują to samo ćwiczenie.

Za tydzień podamy jeszcze kilka innych ćwiczeń, a może zaczniecie komponować sami? Należy jednak pamiętać, że im większa jest ilość „piątek" — tym pokaz staje się ciekawszy, i że należy bardzo długo i starannie ćwiczyć poszczególne figury, aby wykonane były płynnie i równocześnie przez wszystkich.

Piszą córki górników...

4 grudnia wszyscy górnicy obchodzą uroczyście swoje święto „Barburkę". Liczne kopalnie jak np. „Grodziec", „Czeladź", „Rydułtowy" świętować będą ze szczególną radością i dumą — wykonały one bowiem przedterminowo plan wydobycia węgla na pierwszy rok sześciolatki. Również dzieci radośnie witają święto górnicze. Córki górników z Czeladzi zwiedziły kopalnię, w których pracują ich ojcowie. Oto co piszą o tej wycieczce:

Jesteśmy córkami górników z kopalni „Czerwona Gwardia" w Czeladzi. W kopalni byłyśmy wszystkie. Obserwowałyśmy dokładnie pracę górników. Widziałyśmy, jak wiercono w ścianie otwory za pomocą pneumatycznej wiertarki. Następnie w otwory włożono suchy torfowiec i proch. Jeden z górników zapalił lonty. Wszyscy uciekliśmy w głąb kopalni. Górnik — tatuś jednej z nas

liczył, ile było wybuchów. Gdy znalazłam się później na miejscu wybuchu, strop podparty był już stemplami (ostruganymi belami drzewa), które zabezpieczają go przed zarwaniem się. Wyrwany z calizny (ściany) węgiel ładowano na rynny. Z rynien węgiel powędrował na taśmę, a taśmą na wózki. Elektryczna lokomotywa zabrała wózki pod szyb. Stamtąd winda zawiozła węgiel na powierzchnię do sortowni.

Przyglądałyśmy się wszystkiemu z wielkim zajęciem i niechętnie opuszczałyśmy kopalnię. Praca górnika choć ciężka, jest naprawdę bardzo ciekawa.

KLASA VI Szkoły Podstawowej Nr. 4 w Czeladzi

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod Red. A. Nowakowskiego

MY MŁODZI...

Do podanej figury wpisać pionowo 11 wyrazów o poniższych znaczeniach. Drugi i czwarty rząd poziomy dadzą uzupełnienie tytułu zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) Inicjały odznaki sportowej, którą powinien zdobyć każdy harcerz i zetempowiec. 2) Dęty instrument muzyczny. 3) Zbocza góry. 4) Przeciwstawienie do wyrazu „tył". 5) Inaczej „twa". 6) Część ręki od palców do stawu napiąstkowego. 7) Odpadki przy młóceniu zboża. 8) Oddział jakiejś instytucji lub przedsiębiorstwa. 9) Inaczej „umiarkowanie". 10) Cienki materiał drzewny używany w modelarstwie. 11) Ogród owocowy.

J. Wanat—Gliniczek.

PAMIĘTAMY O NIM

Do podanej figury wpisać pionowo 12 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach i takiej samej literze końcowej. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane poziomo, dadzą nazwisko wielkiego Polaka.

Znaczenie wyrazów: 1) Owoc, 2) Pora roku, 3) Część zamku w karabinie, 4) Część świata, 5) Zajęcie, praca, 6) Nauka o własnościach materii, 7) Część morza wrzynająca się w ląd, 8) Warstwa pokrywająca zęby, 9) Przyrządy do poruszania łodzi, 10) Zakład naukowy, uczelnia, 11) Orkiestra wiejska, 12) Inaczej „Włochy".

L. Kuczer — Choszczno

ZAGADKA

„Zabronienie" czytaj wspak —
To samo znaczy, czy nie tak?

A. Wonko—Słupsk.

JAK PODZIELIĆ?

Podaną figurę podzielić na 5 jednakowych co do wielkości i kształtu części.

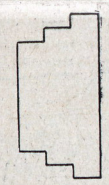

S. Wiszniewski—Gdańsk.

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego zadania przyznanych zostanie **10 nagród książkowych.**

Szachy

KONKURS „DRABINKOWY"

ZADANIE Nr. 9

Pozycja powyższa miała miejsce w partii Ragozin—Panow, granej w Moskwie w 1940 r. Siły materialne są równe, ale białe figury nieco „wisza", pierwsza linia i pozycja roszady są słabo bronione. Opierając się na tych motywach czarne jednym niepozornym ruchem wymusiły natychmiastową kapitulację zdobywając b. dużo materiału. Jaki to ruch?

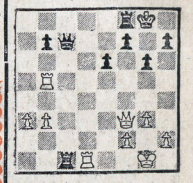

ROZWIĄZANIA ZADAŃ KONKURSU „DRABINKOWEGO"

Nr. 3. Białe zapewniły swemu pionowi b6 marsz do pola przemiany w następujący sposób: **1. Kc4—d5! Gb2—e5** (jeżeli 1... Kf5 to 2. b7, Ge5. 3. g4†! Kf4. 4. g5 i t. d. Obu pionów goniec złapać nie może) **2. g2—g3†, Kf4—f5** (jeżeli 2... K:g3 to 3. K:e5 i pion „b" dochodzi) **3. g3—g4†, Kf5—f4. 4. g4—g5, Kf4—f5. 5. g5—g6, Kf5—f4** (5... Kf6. 6. g7!). **6. b6—b7** i przeciw podwójnej groźbie: 7. b8, H. G:b8. 8. g7, albo 7. g7, G-g7. 8. b8, H czarne są bezsilne: jeden pion musi zaawansować. Pouczająca końcówka, w której widzimy, jak trudno jest figurze, nawet tak silnej i dalekobieżnej jak goniec walczyć i pionami, zaawansowanymi i daleko **oddalonymi** od siebie.

Nr. 4. Czarne mają dwie drogi do zwycięstwa. Pierwsza z nich, prosta, to 1... **Wd6:d1.** 2. **Wh1:d1** i dopiero teraz 2... **Wf2—f4†!** 2. z matem: 3. G:f4, Gc7†. 4. Gg5, G:g5 ♔. albo 3. g:f4? Gf2 mat. Druga droga, będąca właściwie przestawieniem posunięć, to 1... **Wf2—f4†!** (co nastąpiło w partii) i białe natychmiast mogą się poddać, gdyż po 2. **G:f4** (po 2. g4? albo 2. g:f4? nastąpi natychmiastowy mat) **W:d1** grozi tak W:h1, jak i znany nam już mat przez Gc7† i G:g5. Za prawidłowe znalezienie każdej z tych dróg zaliczyliśmy po 1 punkcie. kilku uczestników, którzy znaleźli obie drogi — otrzymało po 2 punkty.

Nr. 5. Wyzyskując bardzo złą pozycję czarnych figur, które nie mogą na czas „interweniować", wygrały białe partię natychmiastowym, ostrym i dokładnie obliczonym marszem swego wolnego pionka. Nastąpiło **1. e5—e6!!** i czarne poddały się z uwagi na dwa poniższe warianty: **a) 1... Kh8—g8. 2. e6—e7, Kg8—f7. 3. e7—e8, H†!, Kf7:e8. 4. Gd3:b5†** i **5. Gb5:a1** i białe, z figurą więcej — łatwo wygrywają, albo **b) 1... Wa4:a3. 2. e6—e7! Wa3:d3†. 3. Kg3—f4** i pion „e" jest nie do zatrzymania. Do tej samej pozycji prowadzi i 1... Wd4. 2. e7! W:d3†. 3. Kf4 i t. d.

Audycje dla szkół

Program audycji szkolnych od 13 do 20 grudnia 1950 r.

Dla klas V, VI i VII.

1) „Groźny włóczęga" — pogadanka dr. Jana Zabińskiego.
2) „Jak pracuje chór szkolny" w opracowaniu Marii Kaczurbiny (dalsze ćwiczenia prawidłowej wymowy i prawidłowego akcentowania słów).
3) „Niepożądani współbiesiadnicy" pogadanka dr. Jadwigi Wernerowej.
4) „Koło ZMP przy spółdzielni produkcyjnej" — pogadanka inż. Rolnika.

Audycja „U nas i na świecie" — wtorki — **fale długie godz. 8.05, fale średnie godz. 13.50.**

Koncerty nadawane są we środy na falach długich o godz. 10.55 i powtarzane na falach średnich we środę o godz. 13.30 oraz we czwartki o godz. 14.30.

»ŚWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr., kwartalnie 2.70 zł. półrocznie 5.40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 16001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr. 25.
B-130152